TYGODNIK BIALSKI

Pismo zorganizowanych robotników i małorolników
wydawane przez „Powiatowy Związek gospodarczy“ w Białej.

Ogłoszenia od wiersza petitowego 80 h. | Wychodzi na każdą niedzielę. | Ogłoszenia od wiersza petitowego 80 h.

Cena 30 h. | Redakcya i Administracya pisma: Biała: „Związek gospodarczy“ Nowy Rynek. | Cena 30 h.

Nr. 18. || Biała, dnia 1. maja 1919. || Rok 2.

Niech żyje święto 1. Maja!

Witaj nam Maju!

Witaj nam maju! Gdy złote słońce
Potokiem blasków ziemię zalewa,
Gdy ptactwo krąży i szumią drzewa,
I tchną twem życiem na łące,
To w sercach ludzi
Nadzieja się budzi.

Dość długo rabunek był godłem i hasłem!
Dość długo ucisk był prawem i mocą!
Dość długo świat — żebrak szedł z okiem wygasłem
Lud — Olbrzym miał dolę sierocą. . .

Witaj nam maju, zwiastunie swobody!
Tyś w bratnim uścisku połączył narody,
Tyś nam dał wiarę i siłę w znoju,
Tyś nas nauczył zwyciężać w boju!
Witaj więc maju!

1. MAJA 1919.

Robotnicy i Chłopi!

Uroczystość robotniczą w roku bieżącym święcić będzie polski lud pracujący w osobliwej chwili, gdy z zawieruchy wojny światowej **Polska wyszła wolną i zjednoczoną**, gdy **w sąsiednich państwach na gruzach obalonych tronów dumnie powiewa zwycięski czerwony sztandar rządów robotniczych.**

Zrzuciliśmy kajdany niewoli **narodowej**, teraz musimy **przygotować jak najszybsze wyzwolenie ludu pracującego z niewoli kapitalistycznej.**

Pierwszy maja 1919 jest niestety jeszcze świadkiem krwawych walk, jakie się toczą przedewszystkiem na kresach ziem polskich. Koalicya, zwlekając z nakreśleniem granic Polsce, skazuje nas na wojny ze sąsiadami i odcina od stosunków handlowych z nimi. Ostatni grosz musi iść na obronę Lwowa, zamiast na roboty publiczne dla tysięcznych rzesz bezrobotnych w kraju. Jesteśmy wprost zalani powodzią misyj koalicyjnych i doradców koalicyjnych (gen. Henrys), **ale dotąd nie otrzymaliśmy** surowców dla naszych milczących fabryk i zwrotu maszyn, zrabowanych przez Niemców. Dotąd ani o krok nie posunęła się sprawa rozliczenia się z państwami zaborczemi.

Dziś byt państwa polskiego i spokojny rozwój społeczno-polityczny zawisł od **uruchomienia przemysłu, budowy kolei, kanałów i podjęcia ruchu budowlanego celem zatrudnienia miliona bezrobotnych.**

Głód wypędza ze wsi tysiące **bezrolnych**, którzy pytają z utęsknieniem o roboty we **Francyi!** Z gorzką ironią pytają się masy: I to jest Polska ludowa, która nie może dać chleba swemu ludowi?! Setki tysięcy robotników rolnych emigrowało corocznie przed wojną z Królestwa i Galicyi na Saksy, do Francyi itd., dziś wróciwszy z wojska, z niewoli lub robót przymusowych w Niemczech, napróżno czeka na pracę w wolnej ojczyźnie i znowu szykuje się iść w daleki świat za chlebem.

Burżuazya polska nie myśli o tem, by te masy zatrzymać w kraju, dać im tu warsztat pracy i nie słowami, lecz czynem budować wolną Polskę. — Banki zapchane są z banknotami, lecz niema ich na pożyczkę państwową, niema ich na roboty publiczne. Tysiące zniszczonych barbarzyństwem wojny chłopów gnieździ się w norach ziemnych, tysiące bezrobotnych wyciąga rękę po pracę, lecz niema pieniędzy na odbudowę. Dotąd nie rozpoczęto obiecanych robót publicznych.

Chłop bezrolny i małorolny ze zgrozą przypatruje się, jak obszarnicy wyprzedają paskarzom-kmieciom ziemię dworską po lichwiarskich cenach, jak obszarnicy podnoszą **kilkakrotnie** czynsz dzierżawny za kawałek gruntu lub łąki. Ba, nawet „książę“ biskup idzie śladem największych paskarzy i o kilkaset procent podwyższa czynsze!

Dlatego też uroczystość 1. Maja musi być wielką demonstracyą nietylko robotników ale także chłopów za socyalizacyą kopalń i fabryk oraz oddaniem ziemi tym, co na niej pracują!

Lud nie pozwoli, by dalej złoty cielec paskarzy szlacheckich i obrzezanych się panoszył, a lud cierpiał głód i nędzę. Ofiary wojny światowej — inwalidzi, którzy zdrowie stracili na froncie, skazani są dziś na nędzę, a hyeny paskarskie, które cały czas wojny spędziły w kawiarniach przy szampanie, opływają dziś we wszystko, że brak im tylko ptasiego mleka.

Wywłaszczenie paskarzy z majątków, zdobytych na

głodzie mas ludowych, na rzecz inwalidów wojennych powinno być już dawno przeprowadzone. Cóż, kiedy nawet w klubie witosowców zasiada szereg paskarzy wojennych.

Reforma rolna, któraby dała warsztat pracy tysiącom rodzin chłopskich, dotąd umyślnie odwlekana aż do czasu wejścia szlachciców poznańskich, którzy szalę sejmową przechylą na korzyść szlachty.

Szlachta i kler niczego się nie nauczyli z doświadczeń wojennych. Lud nasz cierpliwie czeka na spełnienie swych zadań. Zewsząd o Polskę biją fale rewolucyi robotniczej. Uroczystość majowa będzie ostatniem napomnieniem rządu i burżuazyi, by struny nie przeciągano, gdyż może pęknąć......

Towarzysze i Towarzyszki!

Święćcie uroczyście dzień **1 Maja!** Niech wszędzie stanie praca, niech na setkach zgromadzeń wyrazi się niezłomna wola Ludu, niech nad demonstracyami potężnemi powiewa dumnie i zwycięsko **czerwony sztandar.**

W dniu pierwszego maja.

Od dziesiątek lat robotnicze związki zawodowe toczą bój o ekonomiczne, a co zatem idzie i kulturalne podniesienie klasy robotniczej. Każdy nasz ruch cennikowy każde nasze żądanie o polepszenie bytu ekonomicznego i o skrócenia dnia roboczego jak również ustawodawstwa ochronnego pracy — to zawsze krok bliżej do wyzwolenia klasy pracującej z jarzma kapitalizmu.

Pamiętać jednak należy, że urzeczywistnienie naszych haseł, które w dniu 1. maja stawiamy nie może ograniczyć się do dnia jednego. Klasa robotnicza w walce ustać nie śmie, ustawicznie stać powinna w pogotowiu. Dlatego też wszyscy, którzy ciągle cierpią pod jarzmem kapitału, powinni się uważać za bojowników tej wielkiej armii i zawsze stać przygotowani do walki o swoje prawo.

W dniu 1. maja idą tysiące i setki tysięcy pod naszemi sztandarami, śpiewając nasze pieśni bojowe a przecież jeszcze nie wszyscy są naszymi bojownikami, ileż oprócz proletaryatu fabrycznego i hutnicznego powinno także należyć do swej fachowej organizacyi zawodowej, iluż robotników w przemyśle rękodzielniczym nie spełnia swego najżywotniejszego obowiązku solidarności robotniczej, nie należy do swej organizacyi zawodowej.

Robotnik który jeszcze dziś nie stoi w szeregach zorganizowanego proletaryatu, jest ślepem narzędziem dzisiejszego ustroju kapitalistycznego który jest oparty na krzywdzie i biedzie najbiedniejszych klas pracujących.

Jeżeli ma nastąpić szybka zmiana gruntowna całego ustroju kapitalistycznego to każdy robotnik i robotnica biorąc udział w tym uroczystym dniu, w dniu który jest manifestacyą solidarności robotniczej powinni postanowić że i oni przystąpią do organizacyi zawodowej.

W tym dniu wielkiego święta roboczego musimy złożyć przyrzeczenie, że odtąd inaczej być musi. Każdy robotnik i robotnica powinna należeć do swej organizacyi zawodowej i politycznej.

W każdej rodzinie robotniczej powinna także być prasa robotnicza. A wtedy — pójdziemy, w jeszcze szybszem tempie naprzód, wtedy — tem prędzej i skuteczniej będziemy łamać wszystkie przeszkody, które nam są jeszcze na przeszkodzie do ustroju socyalistycznego.

Odezwa Majowa Międzynarodówki.

Ostatni **Zjazd socyalistyczny w Bernie** ustanowił komisyę, która ogłosiła odezwę na dzień 1. maja, skierowana do robotników całego świata. **Główne ustępy** odezwy tej brzmią, jak następuje:

Namiętności wojenne nie wygasną w jednym dniu, interesy prywatne w zmowie z militaryzmem dążą do zawarcia pokoju kapitalistycznego, aby, utrzymując w mocy międzynarodową zawiść i krzywdę, **zachować stary porządek stałych armii, olbrzymich zbrojeń i wojen.** Politykę tę robotnicy muszą zwalczać. Proletaryat całego świata musi złączyć głosy swe w jeden potężny chór, **żądający zniesienia wojny i kapitalizmu imperyalistycznego, wywołującego wojny.** Rządom, których wojna niczego nie nauczyła, święty sojusz narodów narzucić powinien wolę swą za pomocą dyplomacyi i siły. Pracujemy na rzecz związku narodów, podtrzymywanego przez zrzeszenie ludów i opartego na braterstwie. Liga narodów, utworzona przez demokracyę — nie Liga Rządów, nie Liga Dyplomatów, lecz **Liga Ludów** — oto nasze żądanie na dzień 1-go maja.

Wierzymy, iż demokracya nie da się odłączyć od socyalizmu, że **władza polityczna proletaryatu idzie w parze z wyzwoleniem ekonomicznem robotników.**

Poprzez wolność dążymy do socyalizmu. Klasy pracujące mają przeto w chwili obecnej specyalny obowiązek do wypełnienia. Kapitaliści starają się wyzyskać wojnę. Dorobili się miliardów, pomimo podatków wojennych, lecz długi wojenne chcą zwalić na barki robotników. Po wojnie musi nastąpić wielka mobilizacya przymusowa bogactw, by majątek narodowy nie pozostał, jak dotychczas, w ręku prywatnych kapitalistów, lecz mógł służyć dla celów ogólno-narodowych, a nie dla zysków małej garstki.... Berneńska ustawa pracy ma być wyrazem minimalnych żądań robotników, rozwój pracy odbywać się ma na całym świecie stopniowo.

Witamy zarządzenia, dotyczące międzynarodowej ochrony pracy w projekcie Ligi Narodów, i wzywamy zorganizowanych robotników i socyalistów całego świata, by nie dopuścili do zbagatelizowania i unicestwienia tej części projektu Ligi przez wpływy kapitalistów na rządy.... Pragnienia całej pracującej ludzkości ożywiają obecnie odbudowywującą się Międzynarodówkę. Ta Międzynarodówka dąży do utrwalenia Ligi Narodów.

Poświęćmy dzień 1 szy maja na kładzenie podwalin nowego ustroju społecznego, zbudowanego na międzynarodowej sprawiedliwości i pokoju, na zwycięstwie wolności i demokracyi. Przewodnicz. **Branting.** sekretarz **Huysmans.**

Pierwszy i trzeci Maj!

Warszawa, 28. kwietnia. Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie następujące:

„Dnia 1go maja we wszystkich demokratycznych państwach klasa robotnicza obchodzi swoje święto — święto pracy. Ojczyzna jest matką wszystkich. Robotnicy winni odczuć, iż w wolnej ojczyźnie nie są upośledzeni. Mają więc prawo w dniu, który sobie za święto obrali, wyrazić swe postulaty i pragnienia w sposób, w państwach demokratycznych przyjęty.

Dnia 3. maja naród polski będzie po raz pierwszy obchodził w wyzwolonej ojczyźnie pamiętną rocznicę Wielkiej Konstytucyi. — W dniu tym żywiołowo będą szukały wyrazu pragnienia obywateli zjednoczenia wszystkich ziem polskich. Uczucia te winny znaleźć niczem nieskrępowany wyraz.

Wobec tego na dzień 1-szy i 3-ci maja zawieszam moc obowiązujących przepisów o pocho-

dach ulicznych i zgromadzeniach pod gołem niebem. Od godz. 8-mej rano do 8-mej wieczór dnia 1. i 3. maja zebrania i pochody są dozwolone.

Wszelkie jednak próby zakłócenia porządku publicznego, grożące życiu i mieniu, będą karane z całą surowością. Minister spraw wewnętrznych: S. Wojciechowski.

Kongres P. P. S. i P. P. S. D. i Zjednoczenie P. P. S. z P. P. S. D.

W dniach od 23. do 27. kwietnia obradowały w Krakowie kongresy bratnich partyj: naszej galicyjskiej i śląskiej Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej czyli P. P. S. D. — z Polską Partyą Socyalistyczną czyli P. P. S. b. Królestwa Polskiego.

Były to chwile niezmiernie podniosłe — bo kongres ten jest w dziejach socyalizmu polskiego **historycznym** przez to, **że jest to pierwszy kongres na ziemiach niepodległej Polski** i że zakończeniem jego jest **zjednoczenie wszystkich polskich partyi socyalistycznych na ziemiach polskich w jedną potężną na całą Rzeczpospolitą**

Polską Partyę Socyalistyczną.

Po raz pierwszy wzięli w kongresie wspólny udział delegaci rozdzielonych dotąd kordonami zaborów, aby zamanifestować tę łączność zamierzeń i celów, tę wspólność idei, która zawsze była siłą socyalizmu i dawała mu zwartość duchową, choć z powodów zewnętrznych nie mogliśmy zaprowadzić zwartości organizacyjnej.

To zjednoczenie, radosne i dumne skupienie pod jednym Sztandarem Czerwonym stało się głównym i zasadniczym postulatem chwili i przewodnią myślą Kongresu.

Polska klasa robotnicza wszystkich byłych zaborów uświadamia sobie dobitnie, że tylko w zupełnej jedności może znaleźć moc do walki z wrogami, którzy tak z prawej jak i lewej strony przygotowują się do jej rozbicia. Lecz daremne wysiłki reakcyi prawicy jak i utopistów skrajnej lewicy — Zjednoczona silna **Polska Partya Socyalistyczna** — poprowadzi z godnością i powagą zorganizowany polski proletaryat do ostatecznej walki o zwycięstwo, bo nadszedł czas, w którym tryumfować musi ideał socyalistyczny, w którym **każdy kto mozoli się w trudzie, musi mieć chleb dla ciała i wolność dla ducha.**

Skrzepieni potężną mocą dokonanego zjednoczenia wznosimy okrzyk, który brzmi nam jako hasło bojowe:

Niech żyje niepodległa Rzeczpospolita Polska!

Niech żyje Zjednoczona Polska Partya Socyalistyczna!

Niech żyje wolny i szczęśliwy Lud polski!

Niech żyje międzynarodowe Braterstwo!

Przebieg kongresu i uchwały podamy w następnym numerze.

Walka o szkołę w Polsce.

W Warszawie obradował przez 4 dni wielkiego tygodnia Sejm nauczycielstwa z całej Polski, zwołany z inicyatywy zorganizowanego zawodowo nauczycielstwa. Zadaniem sejmu tego było wyrazić swą opinię fachową jaką powinna być szkoła w powstającej Polsce.

W obradach brało udział nietylko nauczycielstwo szkół ludowych — ale i wszystkich innych — a więc handlowych, przemysłowych, seminaryów nauczycielskich, gimnazyów, bo o całem szkolnictwie radzono. Na plan pierwszy wybiła się jednak w obradach ta szkoła, która dotyczy całej ludności Polski t. j. szkoła ludowa. Upośledzona dotychczas — a z nią i lud — upomniała się o swe prawa przez usta nauczycieli ludowych.

Przedewszystkiem odrzucono nazwę „szkoła ludowa" jakoby specyalnie dla ludu była przeznaczona, bo lud ma te same prawa — jak i inne stany — a przyjęto już dawniej przez nauczycielstwo proponowaną nazwę **„szkoła powszechna"** to znaczy szkoła dla wszystkich. Uchwalono następnie że szkoła ma być dla wszystkich dzieci jednolita — t. zn. jednaka tak na wsi jak w mieście — a trwać ma lat 7, od 7go do 14go roku życia. Wszędzie, gdzie tylko liczba dzieci będzie dostateczna, gdzie będzie odpowiedni budynek dla szkoły — zakładać należy pełne 7mio klasowe szkoły o 7miu siłach nauczycielskich. Obecnie największą trudnością jest brak nauczycieli — tak, że wprowadzanie pełnych szkół będzie powolne. Oświadczyło się jednak nauczycielstwo stanowczo przeciw szkole o jednym nauczycielu, gdzie więcej niż 50 dzieci — a najniżej zorganizowaną szkołą powinna być szkoła o 2 nauczycielach. Osobna komisya obradowała nad kształceniem nauczycieli szkół powszechnych. Uchwalono domagać się głębszego, gruntowniejszego kształcenia nauczycieli, nie tak, jak to było za szlacheckich rządów w Galicyi, gdzie chciano mieć nauczyciela niedokształconym, ale bezwzględnie uległym dla c. k. szlachecko-pańskich rządów.

Walkę wywołały wsteczne wnioski nauczycieli z Poznańskiego idących zupełnie pod komendą księży, by w Polsce zaprowadzić **szkołę wyznaniową** t. j. szkołę, jaka była w dawnej szlacheckiej Polsce — oddaną wyłącznie i jedynie pod wpływy i rządy księży. Zorganizowane nauczycielstwo w stanowczy i bezwzględny sposób odrzuciło te zakusy średniowieczne na polską szkołę — podkreślając silnie, że szkoła w Polsce musi być nowoczesną, a więc świecką, co nie usuwa zresztą nauki religii ze szkoły.

Upadł również i drugi wsteczny wniosek katechetów o „cenzurę kościelną" podręczników szkolnych i książek w bibliotekach szkolnych. Wniosek ten ubrany był naturalnie w odpowiednią formę — ale i to mu nie pomogło.

Wreszcie wysunęli Poznańczycy wniosek, domagający się **„pełnej autonomii dla ich szkół"** to znaczy by sobie mogli urządzać szkoły jak im się podoba.

To wywołało żywiołowy protest większości nauczycielstwa. Rozległy się głosy „Republika poznańska", „Separatyści", „Kordony muszą runąć". Jedna jest Polska i jeden w niej ma panować ład — jednaką ma być szkoła. Tak więc nauczycielstwo — w olbrzymiej większości — wypowiedziało stanowczo swą opinię — o tem jaką ma być szkoła w Polsce — sejm ustawodawczy i Rząd z opinii tej skorzysta, bo za nauczycielstwem stoi społeczeństwo.

Socyalizm czy komunizm?

Sfery posiadające i wyzyskujące operują obecnie nowym straszakiem. Tym straszakiem jest bolszewizm. Bolszewizm spędza sen z powiek rozmaitym spasionym wyzyskiwaczom i paskarzom, straszą nim siebie i niegrzeczne dzieci. Pod pokrywką „bolszewizmu" lub „komunizmu" dzieją się najordynarniejsze oszustwa polityczne i społeczne. Lada drapichrust znajdzie sobie wstęp do najbardziej dystyngowanego towarzystwa, jeżeli tylko zacznie psy wieszać na komunistach czy bolszewikach. — Czesi,

chcąc nam zagarnąć Śląsk, głoszą, że idą go oczyszczać z bolszewizmu, endecy wzywają na pomoc wojska do wschodniej Galicyi i pod adresem koalicyi wołają: uspokójcie wschodnią Galicyę, zalaną „ukraińskim bolszewizmem". — Ten czy i ów kacyk prowincyonalny, żandarm jeszcze z austryacka czujący, dopatruje się w każdym czynie i odruchu skrzywdzonego robotnika czy chłopa, objawów „bolszewizmu" i bez ceremonii pakuje biedaka do więzienia, jako podejrzanego o komunizm, o bolszewizm. Tem właśnie postępowaniem wywołują „wilka z lasu". Tu i ówdzie poczynają się zjawiać „bolszewicy" i „komuniści" i działalność swoją zaznaczają przez roztrzucanie niemądrych odezw. Ponieważ komuniści — bo tak siebie nazywają — uważają siebie za prawdziwych socyalistów, warto więc towarzyszom naszym i czytelnikom wyjaśnić dążności komunistów, warto ich zasady prześwietlić promieniami krytyki i oceny.

NARODZINY BOLSZEWIZMU.

Ojczyzną bolszewizmu jest Rosya, ten olbrzymi kraj, który wieki pozostawał pod jarzmem despotyzmu carskiego. Wszelkie wolne słowa, myśl swobodniejsza, była tam z całą bezwzględnością duszona. Car był mocarzem, panem życia i śmierci, najwyższym kapłanem, zastępcą Boga w stosunku do swych podwładnych. Gdy za carską wolą miliony poszły na krwawą rzeź, a klęski wojenne zatrzęsły węgłami gmachu państwa rosyjskiego, rewolucya rosyjska, silna przez uzbrojenie mas ludowych, dokonała sądu na despotyzmie carskim; tyrana zgładziła, rozwalając przytem cały system rządzenia, oparty na gwałcie, posługujący się robaczywem czynownictwem.

KONSTYTUANTA — WYRAZEM WOLI LUDU.

Zdawało się, że nadchodzi era ludowładztwa, że zwyciężą zasady socyalistyczne, opierające swe programy na rządach ludu, na wykonywaniu przez lud kontroli w dziedzinie wszystkich gałęzi państwowego i gospodarczego życia, polegające na budowaniu ustawodawstwa ku pożytkowi mas ludowych, przez konstytuantę wybraną na podstawie najszerszego prawa wyborczego. Jedynie bowiem ta forma może dać wyraz sprawiedliwego zastępstwa interesów warstw ludowych i ich woli, co do ukształtowania stosunków w państwie w ten czy ów sposób. Lecz bolszewicy rosyjscy — jak najzaciętsi wrogowie demokratycznych urządzeń — metodą carską rozpędzili konstytuantę, nie uzyskawszy w niej większości. Konstytuancie przeciwstawiono sowiety robotnicze, a na czele ich stanęli Lenin i Trocki, który też wkrótce ogłosił się dyktatorem, z nieograniczoną prawie władzą.

TERROR I DESPOTYZM

Jak za carskich rządów zapanował teraz krwawy terror i despotyzm. Miejsce Mikołaja zajął Trocki. Trocki topi w potokach krwi wszelką opozycyę przeciw swoim rządom. Wola ludu — nie wchodzi tu w rachubę, zastępuje ją wola opętanej dyktatury jednostki; dusi wszelką myśl demokratyczną, któraby umożliwiła masom ludowym władanie swym losem nowy car-bolszewik Trocki. I rodzi się pytanie, czy słuszność mają komuniści, którzy chcieliby takie porządki zaprowadzić w Polsce. Czy jest możliwą i sprawiedliwą rzeczą, aby panował w Polsce rząd, składający się jedynie z wybrańców rad robotniczych, by takiemu rządowi podporządkował się cały naród; czy w takich warunkach nastąpiłaby zmiana losu klas pracujących, zakwitłby dobrobyt?

KLĘSKA I GŁÓD

Przykład Rosyi, gdzie panuje obecnie niebywała klęska głodowa, bezrobocie, zniszczenie wszelakiego przemysłu fabrycznego, jest odstraszającym przykładem. „Dyktatura proletaryatu", o której marzą nasi komuniści, nie przyniosła wyzwolenia masie pracującej, co gorsza, większy jeszcze jej upadek i poniżenie. Jest to zupełnie rzeczą jasną i zrozumiałą.

CZY MOŻLIWĄ JEST U NAS DYKTATURA PROLETARYATU?

W państwie naszem, gdzie 20 procent stanowią robotnicy, (z których nie wszyscy jeszcze są uświadomieni socyalistycznie i klasowo) — tem mniej można sobie wyobrazić, objęcie rządów jedynie przez robotników, drogą owładnięcia przemocą rządów nad innemi klasami. Byłoby to w najlepszym razie chwilowe, sztuczne, anormalne, gdyby 80 procent społeczeństwa podpadał dyktaturze małej części narodu. Jest to niemożliwe i niedemokratyczne. Socyalna demokracya daje możność udziału w stanowieniu o sobie wszystkim warstwom narodu drogą powszechnego głosowania tak mężczyzn jak i kobiet. Dziś jeszcze nie nadszedł moment objęcia władzy wyłącznie przez proletaryat, ale chwila dziejowa przyniosła możność ludowładztwa przez **rząd robotniczy i chłopski.**

Wyrazem woli narodu jest sejm.

DZISIEJSZY SEJM.

Odpowiednio do budowy całego naszego społeczeństwa, sejm ten nie dał zwycięstwa proletaryatowi, lecz bezsprzecznie jest on znacznym krokiem naprzód, gdyż stronnictwa reakcyjne zniknęły zupełnie z widowni, a stronnictwa ludowe uzyskały już tam poważne znaczenie. I nie popadniemy w przesadę, gdy zaznaczymy, że następne wybory przyniosą już stanowczą przewagę klasom pracującym.

Czyż więc mamy się zrywać przedwcześnie i nie brać udziału w sejmie — jak chcą komuniści — i nie kuć ustaw dla państwa i narodu, nie dążyć do uprzemysłowienia kraju i zatrudnienia tysięcy bezrobotnych, do rozdziału dóbr, między małorolnych i bezrolnych, do wyżywienia całej masy narodu? Czy mamy podważać posady państwa naszego, w myśl hasła „im gorzej — tem lepiej" i zamiast chleba i pracy, dawać masom gorycz i zwątpienie i pchać masy do przedwczesnego wybuchu? Nie towarzysze i towarzyszki.

SOCYALIZM TO ŻYCIE.

Socyalizm, to nie są zamki na lodzie, **socyalizm to jest życie.** Socyalizm nakazuje krok w krok iść za zjawiskami życia i warunków otaczających i do nich przystosowywać postępowanie tak, aby klasa pracująca odnosiła widoczne korzyści, aby się podnosiła materyalnie, zyskiwała na oświacie, na kulturze, uczyła się rządzić w organizacyi zawodowej, robotniczej kooperatywie, w gminie i państwie i przygotowywała się do objęcia rządów, z woli **uświadomionych mas ludowych.**

Uświadamiająca praca socyalistyczna, która sięgnie głębin masy ludowej, przygotuje je do roli dziejowej — oto najpilniejsze zadanie klasy robotniczej. Tą drogą, w myśl zasad socyalno-demokratycznych, sprawiedliwości i z nieskrępowanej woli narodu lud osiągnie władztwo — wbrew tej błędnej drodze, którą wskazują komuniści, gdy sądzą, że garść uświadomionego proletaryatu, może objąć rządy nad większością narodu. Z „Prawa Ludu".

Zasady reformy rolnej.

(Artykuły, przyjęte przez sejmową komisyę rolną).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa Rząd do opracowania w najkrótszym czasie, w każdym razie jednak nie później niż w przeciągu 1 miesiąca tych niezbędnych ustaw, któreby utwo-

rzyły i utrzymały w Rzeczypospolitej polskiej nowy ustrój rolny, oparty na zasadach następujących:

1) Ustrój rolny Rzeczypospolitej polskiej oprzeć się powinien przedewszystkiem na silnych, zdrowych i zdolnych do intenzywnej produkcyi gospodarstwach włościańskich opartych na zasadzie prywatnej własności, różnego typu i wielkości. Akcya, w tym kierunku zmierzająca, obejmuje tworzenie nowych gospodarstw drogą kolonizacyi, powiększania istniejących karłowatych gospodarstw do rozmiarów samodzielnych jednostek gospodarczych, tworzenie gospodarstw drobnych dla produkcyi ogrodniczo-warzywnej oraz stworzenie kolonij i ogrodów robotniczych w pobliżu wielkich miast i ośrodków przemysłowych.

2) Właścicielami ziemi uprawnej mogą być tylko osoby, przygotowane teoretycznie lub praktycznie do prowadzenia samodzielnego gospodarstwa, lub ich spadkobiercy, z wyjątkiem ziemi, oddanej pod siedzibę ludności nierolniczej.

3) Regulatorem władania ziemią w Polsce, w myśl ustępu 2, będzie państwo, które w tym celu musi mieć stały i dostateczny zapas ziemi.

4) Na zapas ten złożą się ziemie następujące:

a) ziemie, będące własnością państwa,

b) objęte przez państwo: dobra, należące do członków b. dynastyi, panujących na ziemiach polskich i członków ich rodzin,

c) dobra rosyjskiego banku włościańskiego i pruskiej komisyi kolonizacyjnej.

d) dobra martwej ręki (duchowne, biskupie, kapitulne, klasztorne, plebańskie i innych instytucyi publicznych),

e) nierozparcelowane dobra poduchowne i poklasztorne,

f) dobra, nabyte w czasie wojny z zysków lichwiarskich i dobra osób, spekulujących ziemią,

g) dobra względnie części dóbr wykupione drogą ustawowego przymusu od prywatnych właścicieli ziemskich po cenie ustawą określonej. Ustawa określi też maksimum ziemi folwarcznej dla każdego poszczególnego posiadacza, jakoteż maksimum obszaru ziemi folwarcznej, którą postawićby należało w poszczególnych okręgach państwa.

h) W pobliżu wielkich miast i ośrodków przemysłowych zabezpieczyć należy zapas ziemi dla tworzenia kolonij i ogrodów robotniczych z dogodną komunikacyą na użytek robotników fabrycznych. W razie braku odpowiednich gruntów państwo powinno mieć możność przymusowego wykupu na ten cel wszelkich nadających się do tego gruntów.

W ten sposób przyjęła komisya rolna 4 punkty — pozostaje jeszcze do przyjęcia 8 punktów.

Prawa obywateli w państwach o ustroju parlamentarnym.

Państwo starożytne nie uznawało praw wolnościowych w powyższem znaczeniu, bo stało ono na stanowisku wszechwładzy państwa w stosunku do jednostek. Wolność u starożytnych nie oznacza wolności od państwa, tylko udział w rządach państwowych.

Również w wiekach średnich o prawach wolnościowych w ścisłem tego słowa znaczeniu nie może być mowy, bo władza państwa schodzi wtedy do minimum; pomiędzy nią a ludnością przerywa się stosunek bezpośredni, więc trudno mówić o prawach ludności w stosunku do państwa. Całe społeczeństwo podzielone jest na stany, posiadające odrębne prawa i obowiązki. Położenie jednostki zależy zupełnie od stanu, do którego jednostka należy.

Naprzykład: chłop zależał od swojego dziedzica a nie od króla który nie miał wpływu na jego dolę.. Właściwych praw wolnościowych nie uznaje również państwo absolutne, jakie najdłużej było w Rosji, bo stoi na stanowisku nieograniczonej władzy monarchy, zwierzchnika państwowego. Jedyne granice dla takiej władzy uzasadniano prawem boskiem, względami religijnymi, ale stąd nie nabywał obywatel żadnych praw osobistych.

Dopiero uczeni i myśliciele wieku 18-go wprowadzili nowe poglądy na tę sprawę.

Dowodzili oni, że człowiek, przystępując do społeczeństwa, nie zrzeka się wszystkich swoich praw osobistych. Zachowuje swoje nienaruszalne prawo do życia, wolności i majątku i głównym celem społeczeństwa jest właśnie udzielenie należytej ochrony tym jego prawom. Władza państwowa nie jest zatem nieograniczona, bo ma swoje nieprzekraczalne granice i powyższych prawach jednostkowych.

We wszystkich nowoczesnych konstytucjach, czyli zbiorach praw, uchwalanych przez przedstawicieli narodu, na pierwszem miejscu postawiona jest zasada równości obywatelskiej. Równość obywatelska oznacza: 1) „równość wobec prawa" czyli zniesienie odrębności praw odpowiednio do należenia do tego lub innego stanu i ogłoszenie mocy obowiązującej jednego i tego samego prawa dla wszystkich obywateli, 2) „równość wobec sądów" czyli zniesienie odmiennego sądownictwa dla różnych stanów i poddanie całej ludności tym samym sądom, 3) „równy dostęp do urzędów", uzależniony tylko od kwalifikacji osobistych, nie zaś przynależności stanowych, 4) „równość ciężarów publicznych", co się wyraża przedewszystkiem w powszechnej służbie wojskowej i w powszechności opodatkowania.

Wolność osobista polega na zasadzie, że obywatel może być pozbawiony wolności (aresztowany) tylko skutkiem nakazu lub wyroku sądowego. Chodzi tu o usunięcie dowolności władzy administracyjnej. Konstytucje nowoczesne i ustawy uzupełniające określają dokładnie wypadki dopuszczalności aresztowania oraz dalsze postępowania władz, dla usunięcia wszelkiej samowoli.

Nietykalność mieszkania polega na tem, iż rewizji domowe mogą mieć miejsce tylko na skutek nakazu sądowego.

Ochrona tajemnicy listowej jest zabezpieczona przez to, iż niewolno jest władzom otwierać listów, tylko w wyjątkowych, wyraźnie przez ustawę przewidzianych wypadkach.

Wolność gospodarcza polega na wolności przesiedlania się, wybierania miejsca pobytu, zarobkowania oraz na nietykalności własności prywatnej. Wywłaszczenie może nastąpić tylko w wypadkach przez ustawę przewidzianych i w formie przez ustawę przepisanej.

Wolność sumienia polega na uznaniu przez państwo zasady, że każdy może sobie wybrać wyznanie i odprawiać odnośne nabożeństwo, tudzież że należenie do pewnego wyznania nie może ograniczać praw obywatelskich i politycznych.

Wolność słowa i prasy polega na możności swobodnego wyrażania swoich przekonań ustnie lub drukiem, zachowując jedynie ogólne granice, przez prawo zakreślone.

Wolność stowarzyszeń i zgromadzeń oznacza zasadnicze uznanie swobody pod względem zakładania stowarzyszeń i zwoływania zgromadzeń, przy zachowaniu jedynie formalności, przez ustawy przepisanych.

Z ruchu robotniczego w państwach ententy.

Robotnicy w państwach ententy coraz śmielej **domagają się reform**. Rząd Lloyd Georgea na całej linii ustąpić musiał w kwestyi robotniczej przed żądaniami t. z. „trójprzymierza", t. z. górników, kolejarzy i robotników transportowych.

W łonie partyi socyalistycznej francuskiej dokonuje się coraz silniejsza konsolidacya na gruncie wspólnego radykalnego programu. Znamienne są uchwały ostatniej komisyi partyi socyalistycznej; przytaczamy je w kulminacyjnym punkcie:.

Partya socyalistyczna nie identyfikuje rewolucyi z gwałtem.

Gorąco pragnie, by zwycięstwo jej dokonało się w spokoju i zapomocą metodycznej organizacyi. Proletaryat jednak nie może wyrzec się żadnego ze środków walki w dążeniu do zdobycia władzy politycznej i **forma** jego ewolucyi zależeć będzie ostatecznie od okoliczności, a mianowicie od **rodzaju oporu**, który zostanie przeciwstawiony jego dążeniom do wyzwolenia.

„Partya socyalistyczna jest przekonana, że rewolucya socyalna będzie miała powodzenie naówczas, gdy dokona się w prawdziwej godzinie.

Lecz zarówno nie będąc panią formy jej — nie jest panią chwili jej wybuchu.

Partya socyalistyczna nie cofnie się przed żadną chwilą rewolucyi, narzuconą jej przez błędy burżuazyi.

W jakiejkolwiek formie dokona się rewolucya po wzięciu władzy przez proletaryat, nastąpi, bez wszelkich wątpliwości, okres jego dyktatury.

W sprawie opłat kościelnych za chrzty, śluby, pogrzeby itp.

Odradzająca się Polska, gdzie rządzić będzie prędzej czy później tylko chłop i robotnik — musi już teraz uregulować wszystkie swoje potrzeby, wszystkie swoje bolączki usunąć. Jedną z najprzykrzejszych jest niewątpliwie stosunek kleru do Ludu. I ta sprawa będzie rozstrzygniętą dla Ludu korzystnie. W to ani chwili nie wątpimy, bo już dziś mamy przykład wspaniały, jak sam Lud potrafi rzeczy te rozwiązywać! Wszak np. w parafii Mstyczów w Królestwie Polskiem Lud uprzykrzonego sobie zdziercę i pijaka proboszcza wypędził, a w miejsce jego wybrał kapłana mądrego i światłego ks. Andrzeja Husznę, jak o tem szeroko pisze on sam w broszurze „Kościół demokratyczny".

W onym tedy Mstyczówie, wybrana również przez Lud — wiernych parafian — Rada parafialna — wyznaczyła ks. proboszczowi pensyę, oraz oznaczyła dokładnie wysokość poborów i opłat wszelkich za śluby, pogrzeby itd. Ale opłaty te nie toną jak gdzieindziej w bezdennej i nigdy nienasyconej kieszeni zachłannego proboszcza, lecz idą w znacznej części na dobro całej parafii! Bez uszczerbku tedy kościoła, bez naruszenia religii jako takiej — załatwili Mstyczowscy parafianie sprawę stosunku swego do administracyi kościelnej!

Ale jakże inaczej jest jeszcze wszędzie indziej! Zarówno w Królestwie jak i w Galicyi sprawa stosunku parafii do proboszcza pozostawia pod każdym względem, bardzo a bardzo wiele do życzenia! Tysiące przykładów tego dostarczyły nam ostatnie wybory Sejmowe.

Droga po uregulowania tej sprawy będzie możliwą, jeżeli kler uczynimy zależnym od parafii! Dziś proboszcz np. może sobie kpić z całej parafii, dlatego, iż posiada jako pleban duże ilości plebańskiego gruntu — kilkadziesiąt czasem kilkaset morgów, a następnie iż posiada znaczne dochody z ofiar i opłat kościelnych, które w całości prawie wpływają do jego prywatnej kieszeni. Nie liczymy tu naturalnie stałej pensyi, jaką pobiera kler od rządu! Prawda, że pokorne cielę dwie — a jak w tym wypadku — trzy krowy ssie, ale sądzimy, iżby już czas był najwyższy, aby skończyć z taką polityką! Trzeba ująć obroku klerowi i dochody jego uregulować. Trzeba go uczynić zeleżnym w zupełności od parafii, wprowadzić wybieralność księży przez parafian oraz uregulować jego dochody! Odpowiednia ustawa jest w opracowaniu i zaraz po świętach Wielkiejnocy będzie przez posła Klemensiewicza do Sejmu wniesioną.

Celem zebrania odpowiedniego materyału wzywamy jednakże niniejszem wszystkich Czytelników i Przyjaciół naszego pisma, aby zaraz nadesłali nam dokładne odpowiedzi na następujące pytania:

1) Miejscowość, w której leży parafia. 2) Ilu liczy księży? 3) Ich imiona i nazwiska oraz stopień (proboszcz, wikary). 4) Ile dusz liczy parafia? 5) Ile i jakiego gruntu (lasy) należy do parafii? 6) Ile dochodu rocznego przynosi — wedle cen miejscowych — ten grunt plebański? 7) Ile — w przybliżeniu — dochodu przynoszą „ofiary" oraz opłaty za śluby, pogrzeby i t. p.? 8) Ile kosztuje chrzest? 9) Ile kosztuje ślub? 10) Ile kosztuje pogrzeb? (Przytoczyć należy imię i nazwisko osób, które kwoty wyżej podane płaciły). 11) Czy i jakie są żale parafian na kler? 12) Czy z powodu wyborów nie było prześladowań religijnych, a jeżeli były — podać jakie i kto im ulegał? 13) Inne uwagi w powyższych sprawach.

Dokładne odpowiedzi na powyższe pytania należy nadsyłać jak najspieszniej na adres tyg. „Prawo Ludu": Kraków, Dunajewskiego l. 5 — abyśmy mogli przedstawić je Sejmowi i zażądać od niego opieki i obrony dla wyzyskiwanego Ludu!

Dlaczego jestem zorganizowany?

Ponieważ mam odwagę występować wspólnie z memi kolegami i stawiać uczciwe żądania o to, co nam się słusznie należy.

Ponieważ chciałbym, żeby każdy mąż, każda kobieta i każde dziecko mieli dobre życie, dobre jedzenie, dobre odzienie i dosyć czasu, aby módz z wszystkiego dobrego korzystać.

Ponieważ pracuję przeciw brudowi i głupocie, za to za zdrowiem i wiedzą.

Ponieważ więcej szanuję charakter szlachetny w łachmanach aniżeli zarozumiałego półgłupka, mającego konto bankowe.

Ponieważ związkowca zawsze szanują z wyjątkiem zainteresowanych wrogów, którym interes pieniężny, nie zaś dobroć serca, przepisuje zdanie.

Ponieważ przy zapłacie składek mam pewność, że może przez to być coś uczynione dla naszych wspólnych interesów, że to może ukoić łzy głodnej żony lub dziecka.

Ponieważ wolę z całą hordą wałęsników żyć w wojsie, aniżeli bym miał opuścić mego współbrata pracy.

Ponieważ dążę do więcej chleba, do więcej życia a do mniej wyzysku. Więcej chleba a mniej zbytku. Więcej małych, miłych mieszkań a mniej zbrodni! Więcej oświaty a mniej zabobonów! Więcej dobrobytu i szczęścia a mniej biedy i nędzy. Więcej szczęśliwych małżonków a mniej brudnych i opiłych mężów i żon.

O tych, co Ojczyznę budowali.

Wojna światowa zostawiła w Polsce jako pamiątkę kraj zupełnie zniszczony i setki tysięcy ludzi, którzy dziś wyrzuceni są poza nawias życia, a tymi są inwalidzi wojenni. Wiadomo każdemu, jak to z początku wojny żołnierz ranny był honorowany, uważano go powszechnie za bohatera, a było to w czasie, kiedy żołnierz bił się za cudze interesy wbrew swej woli.

A dziś? Żołnierz, który zdrowiem swem przyczynił się do odbudowania wolnej Ojczyzny jest uważany za intruza i to nie tylko w życiu prywatnem, ale i w publicznem. Każda zdrowa jednostka naszego społeczeństwa uważa inwalidę za balast, który trzeba wyrzucić.

Było i jest jeszcze dużo instytucyi, przeznaczonych dla opieki nad inwalidami, ale źle zorganizowane, nie odpowiadają celowi. Weźmy choćby Szkoły inwalidów, których celem miało być kształcenie inwalidów na pożyteczne jednostki społeczeństwa. Te już za czasów austryackich istniały, ale służyły tylko jako azyl dla rozmaitych protegowanych osób, w przeważnej części obcej narodowości na czas wojny.

Tym najmniej leżało na sercu, czy inwalida ze szkoły wyniesie jaką korzyść, czy nie — to z jednej strony. Z drugiej zaś miało to być umyciem rąk, albo inaczej mówiło się, że inwalida wychodząc ze szkoły był wynagrodzonym sowicie, bo dostał pensyę od 14 do 22 koron miesięcznie i to nie regularnie wypłacaną i świadectwo z ukończonego kursu, aby zaś umiał co, lub nie, to było obojętnem. Warunki, w jakich żył inwalida podczas pobytu w szkole (brak opieki lekarskiej, liche jadło, obchodzenie się przełożonych, zupełny brak bielizny, ubrań, obuwia, nieodpowiednie pomieszkanie) doprowadziły do tego, że inwalida coprędzej z tych szkół uciekał.

Obecnie, dzięki zainteresowaniu się kilku ludzi chętnych, kwestya inwalidzka zaczyna wchodzić na drogę właściwą. Reorganizuje się szkoły, rząd tworzy obecnie Ekspozytury, których celem jest zogniskowanie opieki rządowej w jednej ręce. Chodzi tylko czy one odpowiedzą swemu zadaniu, bo na początek chciano zrobić naczelnikiem Ekspozytury krajowej osobnika bardzo niepożądanego, narodowości stojącej na stanowisku neutralnem. Szczęście, że to się nie stało.

Społeczeństwo zaś jak wspomniałem, zapomniało o inwalidzie. Odpycha się go na każdym kroku, jak to ma miejsce w przemyśle, handlu i innych gałęziach życia. Inwalidzie jako sile roboczej daje się wynagrodzenie mniejsze, dlatego samego tylko, że jest inwalida, mimo że wydatność pracy jego może być większą jak u zdrowego człowieka, słowo inwalida wystarcza, że się go uważa za osobnika, który nie zdoła odpowiedzieć zadaniu. Również w obsadzaniu służb rządowych, większem zaufaniem cieszą się „zupacy“ austryaccy i inni zasłużeni rządowi austryackiemu.

Tak dalej być nie powinno. Inwalida ma prawo żądać, by go traktowano jako człowieka, a nie jak coś, do czego się mówi „niech siada“, „co robi“, „niech idzie“. Skończyć z tem raz trzeba. Trzeba dać inwalidzie możność zarobkowania, a [illegible] i życia, a nie kierować się austryacką metodą wynagradzania inwalidy kataryńką i dawaniem jałmużny.

Dacków Aleksander, inwalida wojenny.

Z frontów bojowych.

Granice Polski budującej się płoną ustawiczne. Na czterech frontach trzeba toczyć boje obronne i wszelkie siły młodej Rzeczypospolitej, tak potrzebne w odbudowie wewnętrznej państwa — przetopić na zbrojny oręż!

Ostatnie dni przyniosły jednak wielkie sukcesy wojskom polskim. Przedewszystkiem **zwycięsko zakończyła się polska ofenzywa na Litwę**. Naczelnik Piłsudski wyjechał sam na front i pod jego okiem potoczyły się te zwycięskie boje, które w ręce polskie oddały: polskie niewątpliwie **Wilno**, oraz ważne **węzły kolejowe Lidę i Baronowicze**. Zdobyto wiele materyału wojennego i oswobodzono ludność od najazdu bolszewickiego. W świetle tego zwycięstwo widać dopiero nierozum i nieuczciwość nagonki endeckiej na Naczelnika państwa, któremu zarzucali ci patentowani „obrońcy“ Polski, iż nic nie robi dla obrony granic!

Z wschodniej Galicyi, z walk o **Lwów** przyszły również bardzo pomyślne wieści. Ostatnie ataki, wykonane w same święta wielkanocne, posunęły linie polskie tak daleko, iż uniemożliwiły Rusinóm dalsze ostrzeliwanie znękanego bezmyślną ruską kanonadą Lwowa. Niestety, nic nie słychać o pertraktacyach, jakie się toczą z Rusinami o zakończenie tej wojny. Z poleceń i rozkazów ententy, jak wiadomo, wrogowie Polski nie wiele sobie robią . . .

Na Śląsku Czesi gromadzą wojska na linii demarkacyjnej t. j. oznaczającej tymczasowe rozgraniczenie okupacyi czeskiej i posiadłości polskiej. Z drugiej strony notują dzienniki, iż **Czesi postanowili zmienić sposób postępowanie wobec Polaków** i rozpocząć jakieś rokowania co do ułożenia przyjacielskich z Polakami stosunków. Zdaje się, iż na to postanowienie przedewszystkiem wpłynęła bohaterska postawa robotników polskich na Śląsku, którzy przedstawicielom ententy wprost w oczy oświadczyli, iż Śląska Czechom nie oddadzą, a raczej kopalnie i huty i fabryki wysadzą w powietrze i ziemią zrównają!

W obronie wdów i sierót wojennych

Interpelacya posła Klemensiewicza i tow. do Ministra spraw wojskowych w sprawie wstrzymania zasiłków rodzinom poległych, zaginionych i inwalidów wojennych.

Rozporządzeniem Krajowej Komisyi zasiłkowej, zatwierdzonem przez Komisyę Radzącą, która arogowała sobie bezprawnie władzę ustawodawczą, wstrzymano zasiłki dla rodzin poległych, zaginionych i inwalidów wojennych z dniem 1 maja b. r. Rozporządzenie to wydaje na śmierć głodową tysiące rodzin ofiar wojennych. Dotąd bowiem ustawowo nie zabezpieczono utrzymania tym rodzinom. Wprawdzie ustawa austryacka orzekała, że zasiłki w powyższym wypadku wstrzymane będą po upływie 6-ciu miesięcy po upływie wojny (Komisya Rządząca uważa 1 listopada jako koniec wojny), jednakowoż nawet w Austryi przewidywano wprowadzenie specyalnej ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierót, a nawet odnośny projekt ustawy przedłożono w parlamencie austryackim. Rząd Polski jest moralnie i prawnie zobowiązany przyjść z pomocą rodzinom ofiar wojny narodowości polskiej. Zanim odnośna ustawa przez Sejm będzie uchwalona, powinny być powyższe zasiłki dalej wypłacane.

Jedynie rodziny inwalidów wojennych mają otrzymać zasiłki na podstawie tak zwanego rozkazu Ministerstwa spraw wojskowych o tymczasowych zasiłkach wojskowych. Odnośna rejestracya inwalidów wojennych ma się rozpocząć 15 kwietnia b. r. Odnośne ogłoszenie generała Pasta, dzielące Galicyę zachodnią na ekspozytury okręgowe, jest tak nieszczęśliwe, że opuszcza zupełnie powiat podgórski, a inwalidów powiatu chrzanowskiego zamiast do Krakowa przydziela do Wadowic. Okręgi powinny być mniejsze, ekspozytury powinny być utworzone przynajmniej w Jaśle, Rozwadowie, Nowym Targu, Białej i t. d.

Ogłoszenie powyższe nie mówi, czy inwalidzi mają wolne karty podróży koleją do siedziby ekspozytury okręgowej. Większość inwalidów wojennych nie ma żadnych funduszów nawet na koszta podróży koleją i nie będzie się mogła jawić do powyższej rejestracyi. Również nie wiadomo, w jaki sposób mają się dostać do okręgowej ekspozytury inwalidzi pozbawieni wzroku, nóg i t. d. Spisy takich inwalidów powinny przeprowadzić urzędy gminne.

Podpisani zapytują p. Ministra:

czy znane mu jest powyższe rozporządzenie i kiedy zamierza wnieść w Sejmie projekt ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierót po poległych żołnierzach?

Warszawa, 8 kwietnia 1919. (Podpisy).

Korespondencye:

NIEPROSTUJĄCE SPROSTOWANIE! Odnośnie do korespodencyi w nr. 16. „Tygodnika bialskiego" *Jak to nazwać* otrzymaliśmy od wdowy po śp. Franciszku Jonkiszu Maryi Jonkiszowej sprostowanie, w którem pisze: Korespondencya nie polega na prawdzie, albowiem mąż mój nie pracował u księdza Rączki, ani też nie pobierał żadnej zapłaty, lecz wróciwszy jako inwalida z wojska (dotknięty gruźlicą), otrzymał od księdza Rączki w lesie niwkę pniaków do wykarczowania sobie na opał, co też z własnej ochoty i w miarę możności i sił swoich robił. Nieprawdą jest jakoby ks. Rączka ze złej woli odmówił mi furmanki po trumnę dla zmarłego męża, lecz prawdą jest, że ks. Rączka odpowiedział mi: „że ma konie zajęte pilną robotą, abym poszukała sobie innego furmana, albo sobie przywiozła trumnę na tragaczu z Komorowic, a gdybym nie mogła sama trumny przywieźć, ani też żaden z gospodarzy koni mi nie dał, ażebym się jeszcze raz zgłosiła, to mi da furmankę".

Umieszczamy tę „obronę" ks. Rączki — widoczne zupełnie zresztą dobrze — pod czyim pisaną dyktatem. Znać jednak wrażliwe sumienie u ks. Rączki, jeśli nie na niedolę biednych — to jednak na sąd publiczny o jego czynach w stosunku do niedoli biednych — a to dla nas o tyle pocieszający objaw, że spodziewamy się, iż powstrzyma ks. proboszcza od postępków, któreby trzeba znowu sądowi publicznemu poddawać, bo radzi nie radzi muszą jednak zgodzić się i kapłani na krytyczną ocenę swej działalności.

Zaś co do sprawy śp. Jonkisza i ks. Rączki — to według miejscowych z Bestwiny informacyi rzecz miała się faktycznie jak piszą w sprostowaniu, że zmarły nie pobierał żadnej zapłaty od ks. Rączki — gdyż pnie drzew wyciętego kawałka lasu wziął ks. proboszcz, pniaki w ziemi otrzymał zaś zmarły jako wynagrodzenie za pracę przy wyrębie. O tem w notatce nie było zresztą mowy.

Nie pisaliśmy również, że ks. R. „ze złej woli" odmówił koni po trumnę, ale że te konie nie były zajęte **żadną pilną robotą** — na to są świadkowie.

Po co więc te wykręty, kiedy nawet nie umiano wymyślić co to za robota była pilniejszą u ks. plebana niż przywiezienie trumny dla nieszczęśliwej ofiary wojny.

A faktem jest i zostanie, że ks. proboszcz kazał strapionej kobiecie pojechać po trumnę tragaczem — no i to, że plebańskie konie tej trumny nie przywiozły.

O tem, czy pogrzeb odbył się za darmo, czy za pieniądze nie pisaliśmy w poprzedniej notatce — zbyteczna więc ta wstawka w owem naprawdę nic nieprostującem sprostowaniu pod dyktatem.

HAŁCNÓW. W wiosce naszej stosunki są inne niż gdzieindziej, bo nie tylko, że mamy biednych, zamożniejszych i bogatych, ale i ci jeszcze dzielą się należnie od tego jakim mówią językiem polskim — czy też hałcnowsko-niemieckim. Tak to przed wojną a jeszcze i w czasie wojny nauczono szczuć Niemca na Polaka, Polaka na Niemca — ale teraz to ci biedni, co mądrzejsi zrozumieli, że wspólna im bieda, czy tym lub tamtym mówią językiem, bo jedni i drudzy nieraz nie mają co „na język" włożyć — a i na wojnie tam w polu wspólna im była ciężka dola — biedaka-Polaka czy biedaka-Niemca.

Nie odczuł tej biedy b. naczelnik gminy ani jego zięć, co to całą wojnę handel sobie prowadzili — jeszcze się za dobrodziejów ludzi uważając — ale gdy mężowie z wojny powrócili i zaczęli się organizować, by dla swych rodzin wydobyć jakoś trochę żywności nie po paskarskich cenach — to wtedy tym panom nie wsmak organizacya robotników i małorolników w konsumie, bo już handelek nie może iść jak dawniej. I oto, ci „dobrodzieje" nakłaniają gospodarzy, którzy mają konie, aby nie jeździli po towary dla konsumu. Czy to nie jest gałgaństwo. Ale są i uczciwi gospodarze w Hałcnowie, którzy odczuwają biedę narodu i szatańskich namów nie słuchają.

Konsum nasz jednoczy tak Polaków jak i Niemców robotników i małorolników — pozatem jest Kółko rolnicze, gdzie należą obecnie do rozdziału mąki — obok Polaków także Niemcy. I był spokój w gminie. Z Kółkiem nie mieliśmy żadnych zatargów ani sporów — aż oto — owi wojenni opiekunowie Hałcnowa. panowie Beki, Rosnery, zakładają na gwałt niemiecki konsum — a co dziwne pomaga im w tem bardzo usilnie ks. proboszcz Dutka, niewiadomo czy z miłości do niemieckości, czy dla „usuwania w ten sposób nieporozumień między owieczkami tej samej owczarni Chrystusowej, bez względu na język, jakim owieczki mówią — czy też rozchodzi się ks. proboszczowi jedynie o poparcie interesów p. Rosnera i spółki? A może to odwdzięcza za owe przydzielanie mąki ks. proboszczowi w czasie wojny, gdy żołnierz-małorolnik musiał szukać dopiero pomocy w komendzie wojskowej, bo mu naczelnik gminy ani ziarnka nie przyznał? Ano podobno ręka rękę myje — noga nogę wspiera! Ale my sobie i tak radę damy z czarno-żółtymi Beckami — austryackimi naganiaczami — popamiętamy im traktowanie urlopników i rodzin biednych żołnierzy — i owo smykanie po sądach niewinnych biednych kobiet.

Skończyły się rządy mocniejszych niż wy, Wilhelmów, Karolów koronowanych, coście się do nich i za nich modlili i ludzi na rzeź im pędzili, skończą się i wasze rządy w gminie; nękany przez was lud tak polski jak i niemiecki ujmie niedługo władzę w swe ręce i z wami rachunki załatwi. Innym razem napiszemy o krętactwie z wydzierżawieniem gminnego domu, który koniecznie chciałaby w swe ręce dostać spółka Bekowsko-Rosnerowska. Hałcnowianie.

KORESPONDENTA Z KOZ prosimy dla wyjaśnienia nadesłanej korespondencyi o wstąpienie do nas przy sposobności.

Redaktor odpowiedzialny: Antoni Pająk, Biała. — Drukiem Gustawa Jannera w Bielsku.